Nr. 90. Kraków, Czwartek, 21 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska I 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Wszechpolskie pyszałki.

Wiedeński korespondent „Czasu“ donosi:

„Od soboty posłowie narodowo-demokratyczni wiele mają zajęcia. Fruktyfikując na swój sposób piątkową uchwałę Koła polskiego, narodowi demokraci krążą po kurytarzach Izby i narzucają się dziennikarzom niemieckim i czeskim z tendencyjnemi informacjami, nie zawsze z powodzeniem. Narodowym demokratom idzie o dwie rzeczy: przedewszystkiem utrzymać chcą legendę o walce i zwycięstwie, i to w tej formie, jakoby stroną walczącą i zwyciężającą byli, uchowaj Boże, nie oni sami, tylko wszystkie stronnictwa Koła z wyjątkiem zwyciężonych ludowców, po drugie wmówić chcą w prasę, że w Kole nastąpiło zjednoczenie, którego rdzeniem i głową są, rozumie się, oni. Niejeden z posłów, który z powodów rzeczowych głosował za rezolucją p. Tomaszewskiego, nie byłby zapewne uczyczynił tego, gdyby przewidział sposób fruktyfikacji uchwały przez narodowych demokratów.

Czesi, dla których chwilowo całym programem stała się rekonstrukcja, dość skwapliwie przyjmuofiarowane wywiady i informacje. Niemcy czynią to nie bez pewnej ironji i z wielką ostrożnością. Trzej sprawozdawcy N. Fr. Presse w parlamencie byli dziś przez endeków formalnie rozrywani, spisali informacji i wywiadów tyle, że starczyłoby dla zapełnienia całego numeru, ale wielkiem było rozczarowanie delegowanych do wywiadów posłów, kiedy we wieczornym numerze ani jeden wywiad się nie pojawił.

Redakcji wydała się ta skwapliwa gotowość posłów i to właśnie tylko narodowo-demokratycznych jakoś podejrzaną i obawiając się dezorjentacji, odłożyła cały materjał na bok. Popołudniu zaczęły się więc nowe zabiegi i nowe starania, aż wreszcie — jak słyszę — miała redakcja przyrzec, że część informacji w porannym numerze umieści. Był w tem już punkt honoru poszczególnych posłów, którzy, podyktowawszy swoje informacje, na ucho zwracali uwagę rozmaitym korespondentom, że *N. Fr. Presse* popołudniu ogłosi ich opinję.

Najważniejszą rzeczą dla narodowej demokracji jest urobienie niemieckiej opinii w kierunku, jakoby w Kole polskiem przy niej była rola przewodnia i od niej wszystko zależało. W ostatnim czasie Niemcy, skrzętnie się o stosunkach polskich informując, przestali już wierzyć we wpływy narodowej demokracji, przypadkowa większość przy piątkowej uchwale ma to naprawić. Narodowej demokracji jak zwykle mniej idzie o to, co się zrobi, ile pod czyją zrobi się firmą, wysuwając się naprzód, z góry anektuje dla siebie zasługę (od odpowiedzialności potrafi się usunąć) za wszystko, co Koło polskie uczyni.

„Obraz doli nauczyciela ludowego w Galicji“.

(Szkic sprawozdawczy).

I.

Leży przed nami broszura, powyższym napisem zatytułowana, a wydana nakładem Kraj. Związku Nauczycielstwa Ludowego w Krakowie.

Broszura zawiera tylko 75 str. druku — ale z każdej karty wieje tyle żałosnej skargi, tyle bolu przebija się niemal z każdego zdania — że doprawdy serce się ściska nie z jakiej litości — ale poprostu z oburzenia i grozy, jak to nasz Sejm kurjalny traktował i traktuje dotąd po macoszemu tak szkolnictwo ludowe wogóle, jak też zawodowe postulaty nauczycielstwa w szczególności, nad którymi ze spokojnem sumieniem przechodzi zawsze do porządku dziennego.

Wprawdzie i społeczeństwo nasze nieco za mało zwraca baczności na owe mnogie krzywdy, jakich odgłosy od czasu do czasu pojawiają się na łamach niektórych pism codziennych. Bo też wielu nauczycieli z najrozmaitszych powodów zamilcza o nadużyciach, jakich — czy to niektórzy inspektorowie, czy też nawet »wyższe władze« — dopuszczają się na tych »galicyjskich helotach« — zaledwo minimalna część owych sekatur dochodzi do wiadomości ogółu.

Treścią i celem całej tej broszurki jest nic in-

WITOŁD C. BARTEL. 11

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

Czekałem tak długo i nadaremnie. — Jakże dawno minęła zwykła godzina naszego spotkania: ona nie nadchodziła.

Chodziłem tam i napowrót, niecierpliwy, niespokojny i męczony przeczuciem, bo zwykle nigdy nie dała na siebie czekać a dzisiaj? może to dzisiaj tylko taki wyjątek? I różnie myślałem — czas się dłużył a jej nie było.

Ktoś zawołał na mnie.

Obejrzałem się i spostrzegłem Zakrzyckiego.

Kroczył wolno i z flegmą, wymachując laską; przystąpił do mnie.

— Jak się masz idealisto! cóż tu porabiasz? coś wyglądasz na czekającego. — Głupstwo, szkoda czasu i basta, poszedłbyś ot lepiej ze mną na gazetę do mleczarni a jak ona tymczasem przyjdzie, no... to będzie... a jak cię nie zastanie, to na drugi raz nauczy się punktualności, — a punktualność to grunt nawet i w miłości.

Zresztą pal ją sęk, może nie przyjdzie wcale, djabli wiedzą co jej się tam ubzdurało — i kto wie, gdzie i z kim poszła?

Spojrzałem na niego i za całą odpowiedź ruszyłem ramionami. On zaś śmiał się, pochwycił mię za rękę i nalegał, bym z nim poszedł.

— Dawniej, to można choć było z tobą pomówić i pośmiać się — choć i to nie zawsze, ale teraz niewiem chłopie co się z tobą dzieje?

Wyglądasz jak szczur z mąki — schniesz i wzdychasz aż liście z drzew oblatują, no, jeśli to są symptomata prawdziwej miłości, to niech djabli tę chorobę wezmą, dobrze, że to choć niezaraźliwe, bo by cię musiano izolować.

Wiesz co? idź do lekarzy, zasiągnij ich rady, dziś medycyna wysoko stoi, może cię wyleczą — bo sądzę, że uleczalne to jest, a szkoda, żebyś skończył u Czubków albo z kulą we łbie.

— Zakrzycki! proszę cię dość tych żartów — weź sobie kogo innego za punkt twoich drwinek — dziś niemam wcale do tego ani zdrowia ani ochoty.

— Widzę, widzę, że nie lubisz prawdy i to cię kole w oczy. Ty! słuchajno! ozwał się łagodniej — Czy ty ją naprawdę takkochasz? bo widzisz, wiesz, no! że cię lubię i nawet bardzo lubię, więc mi cię żal.

— Stachu! i po cóż ci mam mówić odparłem, sam to widzisz, przecież ja tylko tem żyję.

— Sądzę, że to jakiś kiepski pokarm, bo cię zbyt ściągło — no powiedz, o której miała tu przyjść?

— O szóstej.

— Czyś się wściekł? przecie teraz ósma.

— Może nadejdzie jeszcze, dodałem.

— Wiesz chłopie! Widzę teraz, że nie tylko serce, ale i wszystkie klepki ci ta niewiasta zabrała, — bądź zdrów!

Machnął ręką i poszedł kiwając głową.

Stałem wciąż jak wryty, i dopiero po chwili zebrałem się ku domowi.

Całą noc zasnąć nie mogłem, a jeśli zmrużyłem oczy, to mi się zdało, że jakieś widma stają nademną, wyciągają ku mnie żylaste i suche jak łodygi ręce zakończone kwiatami — a kwiaty te łamią się i padają na moje piersi, padają wciąż i gniotą je, a wydzielają przytem woń, która mi ból sprawia i zmysły miesza.

*

Przyszedłszy do domu zastałem w skrzynce list od niej wrzucony zapewne przez posłańca, gdyż był bez marki i pieczątek.

Otworzyłem go nerwowo, był jakby wilgotny i pisany w pośpiechu — ołówkiem.

Zaledwo zdołałem go w rękach utrzymać, tak mi drżały i a płatki latały przed oczyma.

Pisała tkliwie i rzewnie.

Przepraszała za zawód, lecz przyjść nie mogła, gdyż smutek i ból ją w domu spotkał.

(C. d. n)

---

nego, jak tylko okropne domaganie się rzeszy nauczycielskiej, by ją po ludzku traktowano, by raz wreszcie określono jasno nie tylko obowiązki, ale i »prawa« nauczycieli ludowych — a uczynić to można przez wydanie jasnej, przejrzystej pragmatyki służbowej.

Jak ma ta pragmatyka wyglądać — wskazuje o tem w ogólnych zarysach memorjał przedłożony w r. 1909 Sejmowi, przez 3 najpoważniejsze organizacje nauczyc. wniesiony (Kraj. Związek, „Wzaimna Pomicz“ Rusk. Tow. pedag.).

Główne punkta memorjału brzmią:

Pragmatyka ma określić:

1) Charakter służby nauczycieli, by wiedzieli czem są w społeczeństwie, czy sługami, czy urzędnikami, czy urzędnikami krajowymi, czy państwowymi, a to dlatego, by i władze wiedziały, jak należy traktować nauczycieli, i by ci, z braku określenia charakteru służbowego nie musieli nierzadko z powodu prześladowania dochodzić swych praw przed państwowym Trybunałem Administracyjnym, który dopiero orzeka o słuszności sprawy.

2) Że nauczyciel po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego zostaje wpisany w status krajowy i przydzielony do odnośnej szkoły, jako stały funkcjonarjusz na wzór urzędników państwowych, gdyż dzisiaj obowiązujący przepis art. 4 ust. szkol. z dnia 15/6 1892. Tyt. I. (Dz. u. kr. 40) jest dla nauczycieli wielce krzywdzący dlatego, że przy obsadzaniu posad grają dotychczas główną rolę osobiste względy, intrygi, ambicje i protekcje, co demoralizuje wprost niektóre jednostki, przyczem nierzadko ponosi krzywdę godniejszy i zasłużeńszy.

2) Pragmatyka ma określać awans, który zawisły winien być od lat służby i kwalifikacji, kiedy dzisiaj pod tym względem istnieje cały system nieformalności, który u władz jest dyrektywą i normą awansowania poszczególnych osób. Często piękny wygląd, bilecik dostojnika z protekcją, nadskakiwania przełożonym, wysługiwanie się pozaszkolne i t. p. środki i przymioty decydują o otrzymaniu lepszej posady, a w każdym razie idą w ocenianiu pracy przed sumiennością, pilnością, czasem służby, osobistemi zdolnościami, zasługą.

4) Pragmatyka służbowa ma obejmować jawną tabelę kwalifikacyjną — bo ta decyduje o przyszłości nauczyciela i o losie rodziny jego — jest zatem jego najżywotniejszą kwestją. Jawność tabeli kwalifikacyjnej chroni od nadużyć i prześladowania, podnosi i uszlachetnia stan, co udowadnia nasza wspólna armja, w której jawność tabeli kwalifikacyjnej istnieje od dłuższego czasu i właśnie odtąd wzrosło poczucie godności i obowiązku wojskowości w nadzwyczajnym stopniu. Dotychczasowa tajność kwalifikacji, to skrytobójcza broń w ręku inspektora, która rani i zabija, a sprawcy znaleźć nie można.

5) Pragmatyka służbowa ma wyraźnie określić, że nauczyciela stałego nie można przenieść na inną posadę pod żadnym warunkiem, jeżeli śledztwo dyscyplinarne, przeciw niemu wdrożone, nie udowodni winy w takim stopniu, że dalsza jego działalność na dotychczasowej posadzie jest wręcz niemożliwa — kiedy dzisiaj na podstawie art. 9 ust. szk. z dn. 1|1 1889 Tyt. I. przenoszono nauczycieli najlepszych, najgorliwszych dlatego, że ściśle wypełniali swoje obowiązki, a więc dążyli do budowy nowej szkoły, wykonywali sumiennie przymus szkolny, mieli w gminie znaczenie i wpływ, przyłożyli rękę do założenia czytelni, sklepu katolickiego, kółka rolniczego, lub odważyli się w czasie wyborów stanąć w obozie postępowym.

6) Pragmatyka służbowa ma zawierać ustawę dyscyplinarną, opartą na ustawie dyscyplinarnej bukowińskiej, w której wolno obwinionemu tłumaczyć się ustnie z przybraniem obrońcy prawnego; anonimowe oskarżenia nie mogą być uwzględniane przy dochodzeniach dyscyplinarnych; — wykonywanie swobodne praw obywatelskich, określonych ustawami zasadniczemi ma być nauczycielstwu w całej pełni zagwarantowane; zachowanie się nauczycieli polityczne i towarzyskie w kraju i państwie nie może być brane pod przepisy dyscyplinarne i t. p.

7) Wyrażenie „skuteczna praca“ ma być w pragmatyce zastąpione sprawiedliwszem określeniem bo skuteczność pracy w zawodzie nauczycielskim nie da się często należycie określić, ocenić, a to z tego powodu, iż zależy ona od różnorodnych przyczyn i czynników, nieraz od nauczyciela całkiem niezależnych.

8) Pragmatyka służbowa ma obejmować regulaminowe prawa i obowiązki wobec bezpośrednich władz przełożonych.

9) Ma obejmować wewnętrzne czynności nauczyc. w służbie z dokładnymi szczegółami co do obowiązkowych i nadobowiązkowych.

10) Ma obejmować dokładnie formę urlopów bez zależności od Rad szkolnych miejscowych.

11) Ma obejmować przepisy co do stosunku nauczycieli z rodzicami i opiekunami dzieci.

12) Ma postanawiać, że zmiana ustawy, planów naukowych i książek ma być opartą na wysłuchaniu opinji ankiety zawodowej nauczycielskiej.

13) Ma zabezpieczyć wolność organizacji zawodowej.

Aż takich to „niesłusznych i niemożliwych do spełnienia żądań“ — odmagał się ów „niegrzeczny memorjał“.

Sam sprawozdawca sejmowej komisji szkolnej poseł Halban powiedział wyraźnie, iż: „jest nietylko pożądanem ale nawet koniecznem owo ściślejsze unormowanie stosunków służbowych naucz. lud.“ Nawet sejmowa komisja szkolna poleciła Radzie szkolnej kraj., by ta przystąpiła co prędzej do ułożenia (a więc nie o »napis“ się rozchodzi — ale o istotny brak „pragmatyki“) pragmatyki służbowej.

Swoją drogą, że obłudna szczerość komisji szk. — której większość — jak to powszechnie wiadomo — składa się z konserwatystów, znalazła swój upust w dalszem przemówieniu referenta w powiedzeniu, że: „uznaje się za niemożliwe usunięcie tajnej kwalifikacji (owej prawdziwej zmory XX wieku) oraz przeniesień ze względów służbowych (przeklęty § 9).

(C. d. n.).

Ulgi przy licytacjach włościańskich realności.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeliby poprzednie wydzielenie hipoteczne z powyższego lub innego powodu nie było wskazane, może wejść w zastosowanie wedle zdania wielu sądów, sprzedaż nieruchomości dłużnika pojedynczemi parcelami W tym wypadku sprzedaje się pojedyncze części składowe ciała hipotecznego (parcele, grupy parcel) i odrębnie udziela się przybicia targu, a wydzielenie parcel w księdze gruntowej następuje dopiero po przybiciu targu w podobny sposób, jak z reguły przy sprzedaży z wolnej ręki. Ten sposób licytowania byłby wskazany nietylko w omówionym wyżej wypadku, gdy sprzedaż już jednej lub kilku parcel wystarcza na zaspokojenie wierzycieli, ale także i wtedy, jeżeliby można w ten sposób spodziewać się uzyskania wyższej ceny kupna, albo jeżeliby było prawdopodobne, że licytowanie parcelami umożliwi sprzedaż w tych wypadkach, w których nie znalazłby się prawdopodobnie nabywca całego ciała hipotecznego.

Ministerstwo sprawiedliwości, podając to do wiadomości, nie ma wcale zamiaru przesądzać zapatrywaniu prawnemu sądów powołanych do rozstrzygania na pytanie: czy tego rodzaju licytacja jest obok obowiązującego prawa dopuszczalna. Ze względu jednak na to, że przeważająca ilość zapytanych sądów oświadczyła się za dopuszczalnością sprzedaży pojedynczemi parcelami, nie będzie dla tych sądów obojętnem zapoznać się z doświadczeniami w tym względzie poczynionemi. Wyniki są według sprawozdań korzystne. Oględne postępowanie przy sprzedaży parcelami umożliwia ochronę zarówno interesów zobowiązanego, jak i innych osób uczestniczących.

Sprzedaż pojedynczemi parcelami dopuszczalna jest pod warunkiem, że przez nią nie będzie zniszczona możliwie istniejąca całość gospodarcza np. folwark włościański. Z takiej posiadłości można osobno sprzedać tylko takie części składowe, bez których nieruchomość może być zawsze jeszcze racjonalnie zagospodarowana. Także tam, gdzie posiadłości zebrane w jedno ciało hipoteczne nie tworzą jednostki gospodarczej, wzgląd na przyszłą gospodarkę zobowiązanego rozstrzyga o porządku, w jakim sprzedaż ma następować. Czy i o ile istnieje całość gospodarcza, ma sędzia ustalić na podstawie dat z ksiąg gruntowych (ewentualnie protokołu ocenienia) i znajomości stosunków swego powiatu, wedle potrzeby po przesłuchaniu interesowanych i znawców. W razie wątpliwości należy zasięgnąć opinji Tow. rolniczego.

Jeżeli po takiem zbadaniu i ustaleniu nie okażą się żadne przeszkody, nie możnaby mieć przeciw sprzedaży pojedynczemi parcelami według przeważającego zapatrywania i poczynionych doświadczeń, żadnych wątpliwości, o ile będą zachowane następujące postanowienia:

1. Do przedstawienia wniosku należy skłonić dłużnika lub inną osobę interesowaną wcześnie, możliwie jeszcze przed ocenieniem. Ocenienie należy przeprowadzić szczególnie starannie i z uwzględnieniem sprzedaży parcelami. Oprócz ocenienia ciała hipotecznego, jako całości, muszą być osobno ocenione te części składowe, które mają być osobną sprzedawane. Obowiązkiem jest sędziego odpowiednio pouczyć komisarza, przeprowadzającego oszacowanie, a w razie potrzeby zarządzić uzupełnienie ocenienia.

(Dok. nast.)

Wóz Drzymały w Krakowie.

Projekt, by wóz Drzymały, ten widomy znak ucisku pruskiego na chłopie polskim, sprowadzić do Krakowa, został urzeczywistniony. Mianowicie trzech ludzi: mecenas J. Drwęski, dr T. Jaworski i redaktor B. Milski z Poznania nabyło wóz ten od gospodarza Drzymały na własność. Dr Jaworski zwrócił się następnie do dyrekcji Muzeum narodowego w Krakowie z propozycją oddania wozu na własność Muzeum. Dyrekcja propozycję przyjęła, wobec czego przetransportowano wóz i umieszczono go na podwórzu Barbakanu, gdzie go można oglądać codziennie, pozem będzie umieszczony w Parku Jordana w oddziale Muzeum narodowego. Koszta przewiezienia wynoszą około 160 k., pokryte przez Muzeum nar. Podanie wniesione do urzędu cłowego na granicy, zostało przychylnie załatwione w kierunku uwolnienia od cła »produktu obcokrajowego«. Publiczność krakowska ma tedy sposobność przypatrzyć się »mieszkaniu« Drzymały.

Jestto znany wszystkim rodzaj wagonu, jakich używają właściciele panoram, cyrków i tym podobnych przedsiębiorstw. Na silnych żelaznych osiach spoczywa wagon przedzielony wewnątrz na trzy ubikacje: izbę, kuchnię i przedsionek. Do izby pierwszej wchodzi się po drewnianych schodkach — jest ona jasna z trzema oknami i szklanemi drzwiami; przedziela ją ścianka od mniejszej kuchenki, mającej światło z dwóch przeciwległych okien.

Jeden kąt wybity od powały do podłogi blachą; tam bowiem ustawiona była żelazna kuchenka z kominem blaszanym. Za kuchnią przedsionek ze szklanemi drzwiami. Okna »mieszkania« o czterech szybach, dają bardzo wiele światła tak, że w wagonie jest jasno. Na noc zamykał się dzielny gospodarz zewnętrznemi okiennicami, które ściągał śrubą od wewnątrz.

Nad oknami są piękne ornamenty z drzewa, pomalowane na kolor żółty i zielony. Wewnętrzne ściany mają kolor ciemno-biały. Jaśniejsze w wielkiej liczbie plamy wskazują, iż wisiały tam obrazy Świętych Pańskich. Grubość ścian wynosi około 15 cm. Między jedną a drugą ścianą znajduje się prawdopodobnie jakiś materjał chroniący w zimie „dom“ od przepuszczenia mrozu do środka.

Oto szczegółowy opis wozu.

Szkoda tylko, że wraz z wozem nie nabyto całego urządzenia wewnętrznego Drzymały, aby mieć pojęcie, jak ten „twardy“ człowiek mieścił się w tej klatce.

Na koniec nasuwa się pewna uwaga. Dyrekcja Muzeum zarządziła, by za oglądanie wozu płacono od osoby 50 hal. Jestto zarządzenie niczem nieuzasadnione. Jeżeli bowiem Barbakan zwiedza się zupełnie bezpłatnie, to przecież i dla oglądania wozu Drzymały nie powinno się było ustanawiać tak wysokich wstępów, zwłaszcza, iż muzeum otrzymało go za darmo.

Należy przecież uprzystępnić jak najliczniejszym sferom możność widzenia Drzymałowego „mieszkania“ zwłaszcza młodzieży szkolnej, która wczoraj wracając po nauce do domu, oglądała wóz... przez otwory strzelnic w Barbakanie.

Z życia krakowskiego.

Prenumeratę miejscową można składać w sklep. Chrzanowskiej przy ul. Florjańskiej l. 32 tj. w kamienicy, w której mieści się nasz lokal redakcyjny. Prenumeratorom tym pismo nasze odsyłać się będzie do domu, lub też mogą je sobie sami odbierać w tym sklepie.

Z miasta.

Nawiązanie stosunków handlowych z Królestwem Polskiem. Austro-węgierski jeneralny konsulat w Warszawie — zwraca uwagę naszych kół przemysłowych na korzystną dla nich sposobność nawiązania stosunków handlowych z Królestwem, które w ostatnich czasach coraz wyraźniej zaznacza sympatję swoją, dla wyrobów przemysłu austrjackiego a w szczególności galicyjskiego. Fabrykanci krajowi, którzy chcieliby eksportować swoje wyroby do Królestwa i Cesarstwa — zechcą wysłać cenniki swoje zaopatrzone w ceny podane loco Warszawa z cłem, pod adresem Austro-węgierskiego jeneralnego Konsulatu w Warszawie.

„Halka" na scenie czeskiej. Po raz pierwszy zjawiła się na scenie teatru miejskiego w Pilznie czeskiem Moniuszkowa »Halka« ostatniej niedzieli. »Pilzeńskie Listy« nazywają przekład czeski Pawła Nebeského śpiewnym i poetycznym. Opera polska, stworzona w r. 1875 dość późno doczekała się wprowadzenia na scenę czeską, choć jednak historycznie utwór stary, jednak „stale jest świeży jako kwiat leśny a jego melodja narodowa jako muzyka zdrowa nigdy się nie zestarzeje". Krytyka dodaje, że Moniuszko dla Polaków, czem Smetana dla Czechów a Glinka dla Rosjan. Tańce, ognisty mazur i taniec góralski wielce się podobały. Opera miała powodzenie niepowszednie. Zauważyć należy, że podczas zeszłorocznej wycieczki czeskiej dawano w Krakowie Halkę i Czesi gorąco oklaskiwali właśnie tańce nasze narodowe.

Z teatru miejskiego. W komedji Tadeusza Jaroszyńskiego „Sąsiadka" grają pp.: Arkawinówna, Górska, Mielnicka, Kosiński, Siemaszko, Leszczyński, Rydzewski, Senowski i Czechowski. Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada: jutro „Skiz" Zapolskiej, w piątek „Kiedy młode wino zakwita" Björnsona. Sztuka Sophusa Michaelisa „Wesele podczas rewolucji" ukaże się po raz siódmy w niedzielę po południu (ceny zniżone do połowy).

Teatr ludowy. Dziś usłyszy publiczność znowu śpiew Jadwigi Brzozowskiej w pięknej operetce „Za Oceanem". Rolą Bebé-Rose podbiła sobie p. Brzozowska Kraków, toteż codzień publiczność tłumnie przybywa zobaczyć kreacje tej artystki. We czwartek na benefis p. Turskiego odegraną będzie farsa „Wzięty na kawał" i operetka „Czarodziejskie skrzypce" Offenbacha. Prócz tego p. Brzozowska, Poleński i Sydor odśpiewają kilka pieśni. W piątek pierwsze przedstawienie G. Hauptmanna „Kolega Crampton". Grają: Dyr. Rygier, Poleński, Turski, Szarkowski, Grabowska, Gawlikowska. W roli Maksa Strählera wystąpi p. Wiktor Wolski b. artysta scen lubelskiej i łódzkiej.

„Alkohol a szkoła". Koferencja na ten temat odbyła się w niedzielę przy nielicznem uczestnictwie nauczycieli i ogółem 100 słuchaczy. Po referatach i dyskusji uchwalono następujące rezolucje: Prof. Młynka: „Komitet wykonawczy konferencji ma się odnieść do wszystkich towarzystw i gron nauczycielskich w kraju, by zechciały ideę abstynencji od napojów alkoholicznych szerzyć nie tylko wśród młodzieży, ale i między sobą; by podczas zabaw i wycieczek szkolnych nigdy się nie posługiwały się napojami alkoholicznymi; by w organach swoich, jak „Muzeum", „Szkoła", „Szkolnictwo", „Głos nauczycielstwa ludowego", „Programy", „Sprawozdania szkolne" omawiały tematy o wstrze mięźliwości od alkoholu między młodzieżą szkolną i nauczycielstwem. Odnieść się do władz szkolnych, by przy zamierzonej rewizji planów i podręczników szkolnych uwzględniły naukę o wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych przez wprowadzenie do nauki szkolnej, jako przedmiotu osobnego, hygjeny, w której główną część obejmowałaby nauka o szkodliwości alkoholu. Nadto, by do wypisów wszystkich języków, udzielanych w szkołach, do podręczników dla nauk przyrodniczych i gdzie się sposobność nadarzy, wprowadzono ustępy o szkodliwości alkoholu. Wreszcie, by do bibljotek szkolnych i do gabinetów zakupiono jak najwięcej książek o szkodliwości alkoholu i tablic ją ilustrujących. Rezolucje dra A. Wróblewskiego: Zebrani żądają: wprowadzenia do seminarjów nauczycielskich obowiązkowej nauki o szkodliwości alkoholu i egzaminowania z tego przedmiotu; założenia związku nauczycieli abstynentów; popierania stowarzyszeń abstynenckich młodzieży przez prawo i szkołę; ogłoszenia konkursu na podręcznik nauki o szkodliwości napojów alkoholowych; urządzania drogą prywatną wykładów dla nauczycieli i uczniów o szkodliwości alkoholu; troskliwego zabezpieczenia młodzieży i dzieci w wieku szkolnym od wpływów szynku; zabezpieczenia biednych dzieci szkolnych przez szkołę pod względem pierwszego i drugiego śniadania; podjęcia w Galicji wielkiej ankiety, dotyczącej alkoholizmu wśród dzieci. Dalsza rezolucja p. A. Karopla domaga się urządzania jak najczęściej odczytów i konferencji w sprawie „alkohol a szkoła" na prowincji, po miasteczkach i wsiach. Komitet wykonawczy nie został wybrany dla braku czasu, więc obowiązek wprowadzenia w życie rezolucji spada na komitet, który zwołał konferencję.

Wzlot inż. Hieronimusa. Podróżnik ten powietrzny, którego występ zapowiedziano i w Krakowie na 5-go maja, miał poprzednio w Pradze parę nieudałych wzlotów, dopiero przedwczorajszy należy zaliczyć do najświetniejszych. Inż. Hieronimus po krótkim rozbiegu aeroplanu wzbił się w powietrze unosząc się nad lożami, poczem poleciał w prostym kierunku około 6 kilometrów.

Wkrótce znikł z oczu widzów, ukrywając się w zapadającym zmroku i tylko coraz słabszy turkot motoru zdradzał, że latawiec znajduje się w powietrzu; turkot ustał — za chwilę stawał się znowu coraz wyraźniejszy i wskazywał przypatrującym się, że śmiały podróżnik powietrzny, którego oni wytężonym wzrokiem nadaremnie dojrzeć chcieli, zbliża się do placu wyścigowego. Lecz opłaciło się i to natężenie wzroku bo było można dojrzeć i latawca, który właśnie zataczał śmiało wspaniały łuk i lekko opuścił się niedaleko hangaru właśnie w miejscu, gdzie widzowie stali.

Ze „Straży Polskiej". Rada powiatowa w Żydaczowie przystąpiła do „Straży Polskiej" jako członek wspierający z kwotą 50 kor. Na cele „Straży Polskiej" złożyły: Kasa Oszczędności m. Krakowa 150 kor., Rada powiat. w Husiatynie 50 kor., w Buczaczu 25 kor., w Nisku 20 kor., w Wadowicach 10 k. i Spółka Kredytowa Tow. wzajemnych ubezpieczeń 50 kor. Wszystkim Ofiarodawcom składa Zarząd główny serdeczne podziękowanie za zrozumienie i poparcie doniosłych celów „Straży Polskiej".

Sprawa zamykania sklepów i czas trwania pracy w przemyśle handlowym była tematem konferencji zwołanej przez magistrat krakowski. Zastanawiano się na niej, które dni w roku mają być uwolnionymi od zajęcia z owych trzydziestu, przewidzianych ustawą. Konferencja upoważniła prezydjum Izby handlowej, aby przesłuchała poszczególne grupy kupców i zastępców istniejących w Krakowie organizacji handlowych i zebrane w tym względzie informacje przedstawiła z wnioskami magistratowi.

Festyn ludowy na dochód budowy domu stróżów katolickich odbędzie się w parku krakowskim w pierwszą niedzielę maja br. Łaskawe datki i fanty przyjmuje Biuro stowarzyszenia stróżów (ul. Zwierzyniecka 7).

Borowska w parlamencie. Wczoraj zjawiła się p. Borowska po powrocie z Węgier w parlamencie podczas obrad Izby z prośbą o pośrednictwo prezydjum Koła polskiego do ministerstwa oświaty, aby mogła zdawać drugie rygorozum medycyny nie w Krakowie lecz w Wiedniu. P. B. zdała pierwsze rygorozum w Krakowie a przy drugiem została z jednego przedmiotu spaloną. Ponieważ powinna w myśl rozporządzeń rygorozum powtarzać w Krakowie — udaje się o pośrednictwo do prezydjum Koła polskiego — aby jej całe rygorozum pozwolono zdawać w Wiedniu, obawiając się zapewne, że u krakowskich egzaminatorów mogłaby wziąć górę osobista animozja i uprzedzenie nad prawdą.

W „Żywym dzienniku" Nr 2, urządzonym na rzecz tegorocznej kolonji wakacyjnej uczniów szkół średnich, przyjął współudział znany artysta-malarz i literat p. Włodzimierz Tetmajer, który wygłosi charakterystyczną anegdotę ludową w gwarze krakowskiej. Jeden z wybitnych pisarzy odczyta „Wrażenie z Krakowa Pawła Bimbisa z Osielca Górnego, spisane w liście do Jakóba Pudełka, wójta".

Bilety zamawiać można wcześniej kartą korespondencyjną pod adresem: Antoni Lekszycki, Redakcja „Czasu" ulica św. Tomasza l. 32. Ceny biletów: fotel 5 kor., krzesło pierwszorzędne 3 kor., drugorzędne 2 kor., wstęp na salę 1 kor.

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. W piątek 22 bm. o godzinie 6 wieczorem wygłosi sędzia pow. Edmund Piechnik w auli Collegium novum odczyt na temat »Egzekucyjna sprzedaż fizycznych części nieruchomości".

Zwierzyniec w Parku Krakowskim został już o-

Ambitny malec. 2

(Z francuskiego).

(Dokończenie).

Na górnej półce, której dostać nie możemy, ani ty, ani ja, leżą najładniejsze zabawki, ale bawić się nimi nie wolno, bo za drogo kosztują. A jednak, gdy ci goście o nich wspominają, klaszcz w dłonie, jakbyś się niemi naprawdę cieszył, choć bawić się niemi nigdy nie będziesz, bo trzeba je oszczędzać"; zapamiętaj sobie dobrze to słowo.

W starym koszyku pod łóżkiem leżą zwykłe zabawki, proste, możesz się niemi bawić, ile ci się podoba, ale nie w domu, bo szkoda mebli i nie w ogrodzie, bo szkoda kwiatów i nie na ulicy ze względu na powozy. Masz tam piłkę, kręgle i lalkę, której mi dała pokojowa, ale nie ta, co jest teraz. Kochałem ją bardzo, nazywała się Anna, niema jej jednak już u nas; pod koniec wciąż mnie pytała: Nic nie widzisz, nic? Nie wiem, dlaczego ją wydalili, wiem tylko, że zaczęła tyć...

W kąciku za piecem schowałem mały pakunek — a w nim jest cukierek, biszkopcik i pastylka czekoladowa — zawinąłem to najstaranniej. Bije się, by moja siostrzyczka po powrocie od mamki nie płakała za wiele, bo wszystkie małe dziewczynki to beksy. Gdyby coś podobnego nastąpiło, w chwili, gdy nie będą zwracali na ciebie uwagi — zrób — jak zrobiła Anna, udawaj, że się gniewasz: cicho — „no cicho dziecinko" — i wpakuj jej cukierek do buzi a potem i czekoladkę i biszkopcik, jeśli nie ucichnie jeszcze.

— No — a teraz wróćmy do przedpokoju. Tu na gwoździu, tuż przy wieszadle wisi rózga. Najwięcej dostajesz przy końcu miesiąca.

Tatko wraca do domu milczący i ponury. Po dłuższej chwili matka pyta: więc cóż? a tatko odpowiada: więc nic.

I wtedy — bądź pewny, że otrzymasz swą porcję. Lepiej nie czekaj, jeśli już taka widocznie być musi — wywróć krzesło, lub narób hałasu, wybija cię, każą ci iść spać i przynajmniej masz już spokój.

Kiedy mama ma swoją migrenę i cały dzień zostaje w szlafroczku, to też zły znak... rózga napewno znów w robocie i tak trwa dwa dni, czasem trzy.

Skończyłem — widzisz, obznajomiłem cię ze zwyczajami domu.

Krótka chwila milczenia. Albert marszczy brwi, jakby sobie coś przypominał i wygłasza głosem stanowczym, naśladującym ton matki.

— Jednem słowem, dom jest wspaniały. Czego się wymaga? Trzeba być grzecznym, czystym, u przedzającym, pilnym, oszczędnym, rozsądnym, oddanym, uprzejmym, wesołym, uważnym, pogodnym i nieciekawym, nie impertynenckim, nie łakomym, nie wymagającym i nic nie wolno ruszać, na nic patrzeć, nie wchodzić nigdzie, nic nie brać, nic nie mówić i nigdy nie śniać się... i tyle. Odchodzę, a ty zostań tu, usiądź na schodach, będzie ci wygodniej.

Ponieważ mnie wypędzają — wiesz co zrobię? Postąpię, jak ten pan, o którym mama czytała głośno w gazecie: pojdę na tor kolejowy, będę szedł po szynach pospiesznego pociągu, a potem siądę... i przeznaczenie się spełni.. Ty może nie wiesz — co to ma znaczyć: przeznaczenie się spełni? Mama mi to wytłómaczyła i pociąg pospieszny pomoże, pomoże ulecieć... wiesz gdzie u-leeć? hen... hen... Dawniej, gdy mię chcieli wypędzić, myślałem o odszukaniu Anny, ale nie znam jej adresu.

Jak myślisz... może kiedyś wrócę tu, przejdę koło tych drzwi domowych... Będę już duży, duży, z wielką brodą i w starym kapeluszu. Nikt mnie nie pozna, wrócę by zobaczyć mamę zdaleka... i może będę głodny... Wtedy, pamiętaj, zrobisz, jak Anna robiła, obiecaj mi to — dobrze? Powiesz mamie: pójdę go napędzić, bo żebracy często kradną — przyjdziesz... i... ukradkiem dasz mi kawałek chleba przez uchylone drzwi...

twarty dla publiczności i zawiera obecnie przeszło sto okazów rozmaitych zwierząt i ptaków. Między innemi znajdują się tam dwa niedźwiedzie, lama z Peru, hyena, wilk, lis, aguti, jelenie rozmaitego gatunku, sarny, sardyńskie muflony, kozy, świstaki, wiewiórka, orzeł skalny, sęp, jastrząb, kania, sowa, różne gatunki bażantów, kuropatwy, dzikie kaczki i gęsi, łabędzie, krokodyl, latający pies z Indji, morski kot, kilka bardzo zajmujących gatunków małp, z których obecnie jedna matka, karmi młodą małpeczkę, urodzoną w Parku krakowskim ubiegłej jesieni, trzymając takową przy piersiach, następnie papugi, różne rasowe ptactwo, gołębie, króliki i wiele innych. Zwiedzenie zwierzyńca zainteresuje z pewnością liczną publiczność i zaleca się ze stanowiska pedagogicznego szczególnie dla młodzieży szkolnej, której zarówno przyjemność, jak i korzyść przyniesie a dla której wstęp wynosi 5 hal. Właścicielem Zwierzyńca jest p. A. Musiołek, właściciel zakładu zoologicznego „Ornis" przy ul. Sławkowskiej l. 16.

Z przed sądowych kratek. Wczorajsza rozprawa przed Sądem przysięgłych o zbrodnię morderstwa przeciw Ludwikowi Rudemu zakończyła się po południu. Po wywodach prokuratora Olszewskiego, obrońcy adw. Filimowskiego zatwierdziła ława sędziów przysięgłych postawione pytania, odnoszące się do zbrodni morderstwa, wobec czego Trybunał skazał Ludwika Rudego na **4 lata** ciężkiego więzienia.

Onegdajsza trzydniowa rozprawa przed przysięgłymi przeciw Szymonowi Natowiczowi, jubilerowi z Bochni o sfingowane włamanie do własnego sklepu w Krynicy zakończyła się uwolnieniem obwinionego, albowiem sędziowie przysięgli zaprzeczyli wszystkie pytania przez Trybunał postawione.

Przed zwyczajnym trybunałem orzekającym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw dwom asystentom kolejowym: Rudolfowi Wildowi i Tadeuszowi Kasiewiczowi, przez których nieuwagę nastąpiło 28 sierpnia zr. zderzenie dwóch lokomotyw na dworcu krakowskim. Obie lokomotywy doznały silnego uszkodzenia, przy czem dwóch funkcjonarjuszy Jan Kwaśniak i Andrzej Gucwa odnieśli liczne obrażenia. Trybunał skazał Rudolfa Wilda na 7 dni aresztu a Kasiewicza uwolnił od winy i kary. Skazany wyrok przyjął.

Przestroga przed fałszywymi ajentami. Do p. Wiktorji Hesslowej, zamieszkałej przy ulicy Batorego 1, zgłosił się w tych dniach pewien człowiek, który przedstawiwszy się jako ajent firmy: A. M. Holzmann z ulicy Gertrudy, przedłożył próbki płócien, mających pochodzić z tkalni p. Mięsowicza w Korczynie. Zapytany o to p. Mięsowicz oświadczył, iż wyrobów swoich nie daje firmie A. M. Holzman, czyli, że ajent tej firmy w oszukańczy sposób chciał sprzedać towar firmy Holzmana jako wyrób p. Mięsowicza. Przestrzegamy przed tego rodzaju ajentami.

Stosunki pocztowe tak w Krakowie jak i w zachodniej Galicji były przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia Izby handlowej. Sprawa ta została załatwiona definitywnie z poprzednim jeszcze dyrektorem poczt galicyjskich i ministerstwem handlu. Wobec zmiany dyrektora prezydent Dattner interwenjował w tym kierunku u bawiącego w Krakowie namiestnika, który dał pod tym względem zupełnie zadawalniającą odpowiedź.

Ekspozytura dyrekcji pocztowej. Sekretarz krak. Izby handlowej dr Beniś omówił na wczorajszem posiedzeniu Izby sprawę ekspozytury pocztowej w Krakowie. Jest ona konieczną, gdyż obecnie z najbłahszą nawet sprawą trzeba się udawać do dyrekcji lwowskiej. Cierpi przeto świat kupiecki, cierpi publiczność, cierpi sam personal pocztowy. To też reforma, powinna polegać na stworzeniu w Krakowie ekspozytury, obejmującej Zagłębie krakowskie i przyległe powiaty, a mającej egzekutywę nad służbą i nad przydzielonymi urzędami. Taka organizacja jest właśnie w toku; należy się spodziewać, że dzięki bardzo przychylnemu stanowisku, zajętemu przez namiestnika, lwowską dyrekcję poczt i ministerstwo handlu, oraz dzięki poparciu, jakiego użyczyło tej sprawie Koło polskie, krakowska ekspozytura przyjdzie do skutku w najbliższych miesiącach.

Nowe taryfy dorożkarskie. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej zdał prezydent Dattner sprawozdanie w sprawie uchwalenia nowej taryfy dorożkarskiej. Mimo iż projekt wskazuje pewne nadwyżki Izba nie miała potrzeby sprzeciwiać się postulatom dorożkarzy ze względu na rozszerzenie Krakowa i powstałe stąd dłuższe tury. Delegaci Izby zażądali od delegatów dorożkarskich wstawienia w taryfy kilku jeszcze miejscowości, położonych blizko Krakowa.

Elegancki złodziej. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj wieczór eleganckiego żydka, na którego personal kolejowy zwrócił baczną uwagę, gdyż uwijał się za wiele po wagonach kolejowych. Aresztowany legitymował się rosyjskim paszportem zsgranicznym na nazwisko Arona Rubinsteina, kupca, lat 29, z Nowo-Radomska (gub. piotrkowska) i podał, że jedzie do Ameryki, po drodze zaś wstąpił do Krakowa do lekarza, gdyż cierpi na oczy. Znaleziono przy nim większą kwotę pieniężną. Ponieważ jednak paszport okazał się falsyfikatem, przyciśnięty do muru rzekomy Rubinstein przyznał się, że się nazywa Moryc Lafier z Łodzi. Podał, że miał już do czynienia z policją w Wiedniu, która go nawet fotografowała. Policja przytrzymała go, gdyż przypuszcza, że ma do czynienia z jednym ze sprytniejszych złodziei, grasujących w pociągach — i wdrożyła energiczne śledztwo w tej sprawie.

Młody awanturnik. Olbrzymią awanturę wywołał wczoraj w rzeźni miejskiej 17-letni Abraham Finder z Podgórza, który z nożem w ręku rzucił się na rzeźnika Franciszka Zasadzkiego i chciał go ugodzić. Ubezwładniono go i oddano w ręce policji.

Zemsta służącej. Wczoraj wieczorem wezwał policjant Pogotowie ratunkowe na ulicę Florjańską 28, gdzie stróż domu Józef Bugaj został przez pewną służącą — która miała złość do niego — oblany garnkiem wrzącej wody, przyczem doznał ciężkiego poparzenia na głowie i szyji.

Dostawa faszyn. Kierownictwo budowy regulacji Wisły w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę materjałów faszynowych do budowli wodnych regulacyjnych na rzece Dunajcu pod Nowym Sączem ujście Popradu — tudzież do budowli wodnych na rzece Dunajcu pod Wielogłowami-Dąbrową. Oferty wnieść należy do dnia 21 bm.

Zmarli. Tomasz Bochniak, 56 letni obyw. Dębnik. Pogrzeb 21 bm. o godzinie 3 po połudnu z Dębnik ul. Rybacka 13.

Edward Antoni Próchnicki 21 letni elektrotechnik. Pogrzeb 21 bm. o godz. 4 po południu z ul. Grzegórzeckiej 14.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 18 do 24 kwietnia)

	miejski	ludowy
Środa	Wieczór artystycz.	Za Oceanem
Czwartek	Skiz	Wieczór benefisowy
Piątek	Gdy młode wino	Kolega Krampton
Sobota	Sąsiadka	Kolega Krampton
Niedz. po poł.	Wesele w czasie rew.	Koziołki
Niedz. wiecz.	Eros i Psyche	Za Oceanem

PODGÓRZE.

Aresztowanie złodzieja kieszonkowego. Wojciech Litewka, włościanin z Minogi w gub. kieleckiej przyszedł wczoraj na targ do Podgórza. Poczuł u niego pieniądze Michał Kurek, 15-letni andrus i zaraz zaczął się koło niego kręcić. Wreszcie korzystając z nieuwagi wieśniaka, wyrwał mu z kieszeni portmonetkę z kwotą 40 K i począł uciekać w ul. Kalwaryjską. Poszkodowany puścił się za nim w pogoń; tymczasem policjant Kipszak zastąpił drogę Kurkowi i ujął go. Pieniędzy jednak nie znalazł przy nim, bo złodziej odrzucił je w ucieczce. Znaleziono je i zwrócono poszkodowanemu, a Kurek dostał się pod klucz.

Smakosz. Niewyśledzony dotychczas sprawca dostał się w nocy do kiosku Bogdanowicza na plantach i skradł mnóstwo pomarańcz i różnych łakoci wartości przeszło 40 K

Kronika prowincjonalna.

Delegaci lwowscy na kongres polski w Ameryce. Na kongres polski w Waszyngtonie i odsłonięcie pomników Kościuszki i Pułaskiego wyjadą z ramienia Rady miejskiej we Lwowie pp.: dr Aleksander Lisiewicz, przewodniczący miejskiego klubu reformy i dyr. Majewski. Zawiozą oni od gminy m. Lwowa wieniec i adres. Dla każdego z delegatów wyznaczyła Rada miejska po 3 tysiące koron.

Czy szpieg? Wczoraj rano aresztował we Lwowie na rekwizycję sądu karnego komisarz polic. Tauer słuchacza Uniwersytetu Stanisława Sokołowskiego pod zarzutem sprzeniewierzenia popełnionego w Warszawie. Początkowo rozeszła się pogłoska, że Sokołowski został aresztowany wskutek podejrzenia o szpiegowstwo, przekonano się jednak, że pogłoska ta jest nieprawdziwą a pochodziła ona stąd, że swego czasu podejrzywano Sokołowskiego, iż jest tajnym agentem ochrany. Wówczas pisał on do Burcewa z prośbą, by go wziął w obronę przed tymi zarzutami. Burcew miał mu odpisać życzliwie, a Sokołowski list ten nawet okazywał wszystkim — niewiadomo tylko, czy autentyczny. Sokołowski był przez jakiś czas współpracownikiem socjalistycznego „Głosu", potem pism przemyskich. W ostatnich czasach miał on zabawną przygodę, która przedostała się nawet do pism lwowskich, bez nazwiska jednak głównego bohatera. Dopiero teraz podają, że był to Sokołowski. Rzecz się miała następująco: Do Lwowa przyjechał z Warszawy pewien przemysłowiec z żoną, która była dawniej narzeczoną

— Będziesz miał czapeczkę teraz tę moją... co wisi tuż przy drzwiach... do widzenia... a pamiętaj, że czapkę trzeba zdejmować, gdy się do domu wchodzi... do widzenia.

*

Godzina szósta. Pani M. wraca z wizyty do domu:

— Co robisz tu chłopcze na stopniach ganku? toś ty przyniósł sprawunki? masz za to 20 ct. i możesz wracać do sklepu.

Godzina siódma.

Państwo M. siedzą w jadalni przy nakrytym stole, ale obiadu nie jedzą.

— Przed piątą był tu jeszcze, nie wiem, co robił, bo zaraz znów wyszedłem; nieznośny bęben, czyż nie zasługuje na karę i tym razem na porządną? — jesteśmy stanowczo za mało surowi, Marjo, niema go jeszcze?

— Nikt go nigdzie nie widział, chyba że wsiadł na wózek mleczarza, jadącego do dworu. Stary Jan lubi dzieci i zabiera je często ze sobą, już go nawet kiedyś łajano za to.

— Obiadujmy, zostanie o suchym chlebie.

Przez okno otwarte na werandę widać ogród i szmat daleki drogi. Rodzice podnoszą co chwila oczy i patrzą na furtkę.

— Co mówisz?

— Nic, westchnęłam tylko; serce mnie zabolało. Jaki dziś wiatr szalony...

— Ale cóż znowu, wiatru nie mawcale, to pociąg pospieszny, który przychodzi po 7-mej.

— Nie, stanowczo dziś jeść nie mogę... wiesz, myślę o tem, że karać go nie trzeba, zawsze mamy słuszność w postępowaniu z nim. Niechby powrócił prędzej — pocałowałabym go tylko...

— Nic mu nie mówić?

— To wywrze na nim większe wrażenie. Nie wiem, dlaczego w tej chwili patrzę inaczej na wszystko... takie małe dziecko... czy można cośkolwiek wymagać od niego? Niechby już tylko wrócił, niechby był zdrów. A tu noc nadchodzi... nie... nie mogę tak dłużej — pójdę go sama szukać.

I wstaje zaniepokojona ogromnie, strwożona.

— Ale niepotrzebnie się martwisz, dowiemy się zaraz o wszystkiem, widzę strażnika, który tu idzie; spodziewam się, że malec musiał jakiegoś figla spłatać.

— Wszystko jedno... my nie będziemy go karać, prawda, tatusiu? nie będziemy karać dziecka naszego?

Pan M. wraca od okna pobladły, drżący, podchodzi do żony:

— Ale... co to ma znaczyć... już nic nie rozumiem, co to ma znaczyć... jedyna... to nietylko trsażnik... zawiadowca stacji idzie tu... poco?!

Sokołowskiego. Przemysłowiec ten miał weksel Sokołowskiego na 600 rubli i chciał te pieniądze od niego wydostać. Sprawę załatwiono ugodowo i wszyscy troje zabawiali się wesoło do późnej nocy, poczem urządzili sobie przejażdżkę na „gumach“ do Lesienic; przemysłowiec powozil, a Sokołowski z jego żoną siedział wewnątrz powozu. Nagle przemysłowiec oglądnął się i spostrzegł swą żonę w objęciach Sokołowskiego; nie namyślając się, począł okładać batem amanta. Sokołowski wyskoczył z powozu i uciekł w las krzywczycki, przemysłowiec strzelił za nim kilkakrotnie z rewolweru, jednak chybił. Sokołowski oświadczył nazajutrz w policji, że nie przyłącza się do skargi przeciw owemu przemysłowcowi, którego też ukarano tylko grzywną.

Obrońcy złożyli obronę. We Lwowie zaszedł wczoraj wypadek, który jest przedmiotem żywej dyskusji w kołach prawniczych. Oto adwokaci Horowitz i Laub, którzy bronili małżonków Buchwaldów w procesie o oszustwo, złożyli obronę. Poszło o to, że prokurator postawił wniosek o odesłanie jednego świadka do sędziego śledczego. Sprzeciwili się temu obrońcy, oświadczając, ze postępowanie prokuratora jest ukróceniem praw adwokackich — wobec czego składają obronę. Trybunał uwzględnił wniosek prokuratora, a obrońców skazał na 100 koron grzywny każdego, a rozprawę odroczył do dnia dzisiejszego. Ponieważ i trzeci obrońca dr Solański oświadczył, że solidaryzuje się ze swymi kolegami i składa obronę, trybunał skazał i jego na 100 koron grzywny.

Zgon tułacza-powstańca. Przed kilku dniami donosiliśmy o przybyciu do Lwowa przeszło stuletniego starca Grzybowskiego, który kilkadziesiąt lat spędził na Sybirze. Wzięty do szpitala lwowskiego nie wyszedł już stamtąd — zmarł onegdaj na uwiąd starczy. Przebywający we Lwowie powstańcy z roku 63-go urządzili mu wspaniały pogrzeb.

Defraudacja w Rudniku. W miasteczku Rudniku, wyszły na jaw defraudacje, których dopuszczali się od szeregu lat w tamtejszym urzędzie gminnym Antoni Schönborn, sekretarz gminny i kasjer Jan Gancarz.

Zdefraudowana kwota wynosi przeszło tysiąc dwieście koron. Obwinionych pozostawiono na wolnej stopie, skonfiskowawszy wszystkie księgi manipulacyjne. Malwersacje polegały na fałszywem książkowaniu i dopisywaniu cyfr, oraz wstawianiu fikcyjnych wydatków w rozchód. Datują się one od lat kilku tak, że ogólna kwota sprzeniewierzeń może wynieść kilka tysięcy koron. Sprawą tą zajęła się prokuratorja w Rzeszowie.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu strzeliła do siebie w ogrodzie pojezuickim we Lwowie 20-letnia Anna S., raniąc się w lewą pierś. Komisarzowi policji, który się tam zjawił, nie chciała samobójczyni podać żadnych wiadomości. Z listu przy niej znalezionego skonstatowano jej nazwisko, oraz że samobójstwo popełnia z miłości ku pewnemu listonoszowi. W torebce znaleziono 19 ostrych nabojów rewolwerowych i różne drobiazgi, które zabrano na policję wraz z rewolwerem. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Rana nie jest śmiertelną.

Zgromadzenie w Ryglicach. Nowa ustawa o zarazach bydlęcych była onegdaj roztrząsaną na zgromadzeniu w Ryglicach (pow. Tarnów). Treść tych nowych przepisów omawiał szczegółowo p. Reichelt i udzielał stosownych wyjaśnień licznie zgromadzonym obywatelom ryglickim.

Zderzenie pociągu. Wczoraj rano o godz. 7 tzw. szutrówka, jadąca z Medyki z kilkunastoma robotnikami, najechała w Przemyślu, koło ogrzewalni, na lokomotywę, przeznaczoną do pociągu pospiesznego. Uderzenie było bardzo silne, są ofiary w ludziach.

Banmistrz Steter ciężko ranny dogorywa; prowadzący pociąg Targowski ranny, prócz tego kilku robotników zgłosiło się z kontuzjami.

Posłaniec pocztowy defraudantem. Posłaniec pocztowy z Kent, 16-letni Jan Baran, zdefraudował onegdaj 80 kor., pieniędzy pocztowych i z kwotą tą umknął w niewiadomym kierunku. W liście do rodziców donosi, że żal mu było tego czynu, więc postanowił sobie odebrać życie. Dochodzenia, przedsięwzięte przez żandarmerję, nie dały dotąd żadnego wyniku.

Stacja Limanowa. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropriacyjną z powodu zamierzonego rozszerzenia stacji „Limanowa“ linji kolejowej Zwardoń-Nowy Sącz, odbędzie się 11 maja 1910 i rozpocznie o godzinie 10 minut 30 przed południem na stacji Limanowa. Wykazy gruntów, które mają być wywłaszczone, wraz z planami wyłożone będą w urzędzie gminnym w Sowlinach, począwszy od dnia 24 kwietnia br., przez dni 14 do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce c. k. starostwa w Limanowej lub przy komisji na miejscu. Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Zmiana nazwy stacji. Z Dyrekcji kolejowej komunikują nam: Dotychczasową nazwę stacji „Tartarów“ na szlaku „Stanisławów-Woronienka“ zmienia się począwszy od 1 maja br. na „Tatarów“.

Walka pasterza z owcami.

Nowy Targ, dnia 18 kwietnia.

Zanim kometa Halleya weźmie nas pod swój niewoniejący ogon, będziemy mieli na Podhalu niebawem bardzo ciekawe i również niewoniejące zjawisko, które bądź co bądź będzie może nawet o wiele niebezpieczniejsze dla interesowanego, aniżeli dostanie się pod podogonie spodziewanego niebieskiego gościa. Sprawa, o którą chodzi, interesuje ludność na Podhalu stokroć nawet więcej, aniżeli jakiś tam wędrowny gość ogoniasty, którego przybycia oczekuje wielu ze strachem.

U nas bowiem w Nowym Targu zaszło obecnie takie zdarzenie, że owieczki zbuntowały się przeciw swojemu pasterzowi, i domagają się wszelkiemi siłami o nowego. Ks. Kanonik Wawrzynowski, proboszcz nowotarski, gospodarzył majątkiem kościoła przez szereg lat; ponieważ jednak gospodarka ta nie podobała się komitetowym kościoła, domagali się od niego dokładnego sprawozdania kasowego. Nieszczęście jednak chciało, że coś tam przy obrachunkach nie »klapowało«, dlatego też ostro wystąpili członkowie komitetu przeciw swojemu duszpasterzowi. Ten zaś chcąc się nibyto publicznie usprawiedliwić, użył sobie podczas kazania na komitetowych, nie szczędząc im przytem przezwisk, jak np. »wściekłe psy« itp. Oprócz licznie zgromadzonych gospodarzy, przysłuchiwało się temu kazaniu bardzo wiele osób z inteligencji.

Na tej podstawie wnieśli członkowie komitetu skargę sądową o obrazę czci przeciw ks. Wawrzynowskiemu, podając za świadków wielką ilość obecnych podczas kazania słuchaczy. Ks. kanonik zaś — jak to mówią — celem obrócenia kota ogonem, zaskarżył komitetowych o oszczerstwo, wypierając się, że nie użył na kazaniu pod ich adresem słów obelżywych.

Dla przeprowadzenia rozprawy delegowany został sąd powiatowy w Czarnym Dunajcu, a termin odbyć się ma w piątek dn. 22 b. m. Cała ta sprawa budzi wielkie zainteresowanie na całem Podhalu i mnoga ilość ciekawych z miasta i okolicy wybiera się na ten sensacyjny termin. Ci bowiem, którzy znają bliżej osobę ks. Wawrzynowskiego, ciekawi są wielce, jaki obrót sprawa weźmie, ci zaś, którzy go jeszcze w życiu może nie widzieli, chcieliby go przecież zobaczyć, aby się przekonać, jak wygląda ksiądz, któremu zarzucają publicznie w gazetach krzywoprzysięstwo, a on to wcale nie reaguje. »Gazeta Sądecka« umieściła bowiem niedawno tak straszliwy pod tym względem artykuł o ks. Wawrzynowskim, że nie chce się nawet dać mu wiary, a mimo to ks. kanonik ani pisnął słówkiem, ani też nie umieścił wyjaśnienia w gazecie.

Gospodarka gminna w Łańcuckiem.

Smolarzyny (pow. Łańcut), 14 kwietnia.

Nareszcie po wielu z naszej strony staraniach dzięki interwencji pp. posłów Zardeckiego i Jachowicza Rada szkolna krajowa udzieliła nam na budowę domu dwu-klasowej szkoły ryczałt w kwocie 14 000 koron. Do sumy tej gmina przyczyniła się ustawowym datkiem 120 procent, ale ponadto dzięki marnej gospodarce Zwierzchności gminnej i Rady szkolnej miejscowej musimy zapłacić jeszcze pokaźną sumę, którą trzeba wydusić z miejscowych biedaków w formie nowej konkurencji.

Błąd polegał na tem, że gmina kupiła z własnych funduszów plac pod szkołę i zobowiązała się pokryć resztę sumy kosztorysowej brakującej do ryczałtu Rady szkolnej krajowej i 120 procent datku gminy nie pociągając do tego ordynacji hr. Potockiego, jako strony konkurencyjnej, która wedle ustawy winna wspólnie wszystkie wydatki szkolne ponosić w stosunku do podatku.

A więc tyle gminę skrzywdzili ci, którzy przedewszystkiem dobro gminy winni mieć na względzie.

Smutnie to świadczy o obecnej gospodarce w naszej gminie, gdzie po raz pierwszy od kilkudziesięciu lat zamknięto rachunki gminne znacznym niedoborem. Dokładnych cyfr tak w zakresie budującej się szkoły jak też administracyjnych trudno się dowiedzieć, bo tego oko zwykłego śmiertelnika nie zobaczy chociaż to niby ustawa pozwala, aby to wiedział nie tylko wójt i przewodniczący rady szkolnej miejscowej jak się to funduszami publicznymi szafuje.

A ile nadużyć dzieje się przy samej budowie! Rzeczą Rady szkolnej krajowej będzie zbadać tę gospodarkę i zapobiedz dalszym nadużyciom.

Budynek szkolny ma być pokryty dachówką cementową, którą wyrabia wójt na spółkę z kilku radnymi, chociaż ta dachówka nie odpowiada najskromniejszym wymogom budownictwa. Dla nich to jest obojętne, czy za rok się rozsypie, czy wcześniej, aby tylko sobie kieszeń mogli naładować. Oto najwznioślejszy cel dążeń naszej Zwierzchności gminnej i Rady szkolnej miejscowej.

Obecnie ustępuje jeden z dzielniejszych członków Rady szkolnej miejscowej, jako delegat Wydziału powiatowego p. Orłoś, który niejednokrotnie krzyżował plany większości z korzyścią dla gminy. Apelujemy więc do Wydziału powiatowego w Łańcucie, aby w imieniu dobra gminy powołał na jego miejsce człowieka, któryby strzegł interesów stron konkurencyjnych a nie swojej kabzy. Apelujemy do Rady szkolnej krajowej, aby przez swe organa postarała się dopilnować ściśle planu i kosztorysu budowy szkoły i kazała usunąć złą cegłę a także nie dopuściła do pokrycia dachu dachówką cementową tak lichego gatunku, jak ta, którą ma być pokryty.

Obywatele Smolarzyn.

Amerykański oszust.

Radomyśl nad Sanem, 17 kwietnia.

Józef Wolski gospodarz z Pniowa koło Radomyśla ma dwie córki, Marysię i Karolcię oraz syna Józefa w Ameryce. Starsza Marysia wyszła za mąż w Ameryce w dniu 26 lutego 1910 za Leopolda Skulskiego z Tarnopola — oczem rodzice Marysi wiedzieli, bo nowożeńcy w dniu swego ślubu napisali list do rodziców i przysłali im 200 koron, aby się tu w starym kraju wspólnie z familją zabawili w ten dzień.

Dnia 5-go kwietnia b. r. przyszedł do domu ojca Marysi Józefa Wolskiego w Pniowie mężczyzna około 28-letni, dosyć przyzwoicie ubrany a wchodząc rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków — odpowiedziała Wolska, będąc sama w domu.

— A gdzież tatuś? — rzekł nieznajomy mężczyzna.

Wolska się zmieszała — ale rzekła:

— Wyszedł do sąsiada, przyjdzie zaraz.

A kiedy ów nieznajomy zaczął opowiadać, że jedzie z Ameryki, że Marysię, Karolcię i Józia zna i dalej opowiada słowo w słowo tak, że się rzeczywiście zgadzało, co dzieci do nich pisały — Wolska posłała zaraz po męża. Gdy Wolski przyszedł do domu — nieznajomy pocałował go w rękę tytułując tatusiem.

— Wiecie co tatusiu, 26 lutego byłem na weselu waszej Marysi, a ja jestem przyszłym waszym zięciem, bo się mam zenić z Karolcią, ot tak przyjechałem ale zaraz wracam do Ameryki.

Wkrótce jednak zmienił swe opowiadanie co do ożenku z Karolcią, lecz oświadczył:

— Tak wreszcie Tatusiu powiem wam prawdę jestem waszym zięciem, jestem Leopold Skulsk

z Tarnopola ożeniłem się z waszą Marysią — a że zarobek obecnie w Ameryce nie bardzo dopisuje przyjechaliśmy obydwoje do moich rodziców do Tarnopola, lecz moi rodzice Marysi nie chcieli z domu puścić, więc ja sam do was przyjechał zajrzeć i poradzić się was, gdzie się mamy osiedlić, bo i u moich ojców jest gdzie dom wybudować, ojciec zaś ma fabrykę wyrobu koszyków to i Józia myślę z Ameryki wziąść i dać go do ojca, mógłby i u ojca dziennie najmniej 4 korony zarobić.

Wolskich opowiadanie takie bardzo cieszyło naturalnie, a nieznajomy ciągnął dalej:

— Ale jakbyście chcieli, aby my tu mieszkali, to i na to się zgadzam, przywieźliśmy 4 tysiące reńskich, jakby było tu gdzie dom wybudować, to by i tak dobrze było.

Wolscy pokazali mu zaraz plac, gdzie by mógł dom na ich gruncie stanąć.

— Tu zaraz w sąsiedztwie parcelują dworskie grunta — opowiadają Wolscy.

— A to bardzo dobrze — przygaduje »Leopold« — będzie można kilka morgów kupić. Ale to tak Tatusiu miałem zaraz jechać, bo się tam i Marysi będzie przykrzyć, ale przecież nie ładnie, jak bym chociaż z dzień u was nie był, bo tak będę u was przez jutro, a potem pojedziemy wszyscy do moich rodziców, bo jakżeż by to wyglądało, aby się nie poznać. Ja wam zwrócę wszystkie koszta podróży, bilety ze Zbydniowa do Tarnopola i z powrotem zapłacę wam i wszystkie inne koszta to już moje.

Wolskim się jego mowa bardzo podobała; to też w czasie tej rozmowy naszło się sąsiadów i sąsiadek pełny dom na powitanie nieznanego zięcia Wolskich a i koleżanek Marysi nie brak było. W trakcie tego Wolski posłał po parę flaszek piwa raz, drugi i trzeci. Wolska przyniosła z komory kilka kiełbas, słoniny i t. d. dla zięcia i gości na przekąski.

Sąsiadki w trakcie tego Leopolda jedna drugiej odbierała i zapraszała do swego domu na przyjęcie. Co która mogła, to na prędce wyciągała: kiełbasy, jajka gotowane, jajecznicę, ser, masło, miód itd., bo przecież Marysię tak lubią wszyscy, to czemuż jej męża nie przyjąć, a przytem dowiedzieć się coś od niego i o swoich dzieciach, jak się im ta powodzi w Ameryce.

Kiedy »Leopold« obszedł już wszystkie sąsiadki pojadł do syta i naopowiadał im też dosyć, wrócili napowrót do teścia Wolskiego wszyscy. Nadeszli i bracia stryjeczni Marysi z drugiej i trzeciej wioski, z którymi Leopold już jako szwagier bardzo serdecznie się uściskał i ucałował, jeden ze szwagrów miał ich wszystkich to jest Wolskich i jego odwieźć do stacji kolejowej na drugi dzień. Ale jakżeż tak siedzieć na sucho, 30 flaszek piwa już puste, trzeba jeszcze posłać.

Jeden ze szwagrów zaproponował, że lepiej ćwiartkę piwa jak na flaszki. »Zięć Leopold« z chęcią się na to zgodził, lecz zastrzegał sobie, że to wszystko na jego koszt.

— Ja nie chcę, aby kto centa stracił, jak ja tu jestem, lecz gdzieby tu zmienić, bo nie mam drobnych tylko reński, możeby tu kto zmienił 500 koron złote, kto tu ma pieniądze, może co sprzedał.

Więc sąsiedzi zaczęli opowiadać, co który ma, ale to zmieni jutro u Konopki, bo on ma. Rozmowa „zięcia" z teściami i sąsiadami przeciągała się do późna w nocy, ćwiartka piwa na ukończeniu, a i z kiełbas nie wiele co zostało, tak szczególnie „zięciowi" smakowały lepiej jak amerykańskie. Sąsiedzi rozchodzą do domów. „Zięć" który popił i pojadł poddostatkiem naraz mówi:

— Tatusiu, coś mi nie dobrze, chorym.

Wolscy przygotowują pierwsze łóżko, pierzyny, poduszki, aby szedł spać i wychodzą, aby się mógł swobodnie rozebrać. Wolski z swoim bratankiem ciekawi, jak on też ubrany, więc zaglądają szparą, kiedy on się rozbiera, a tu dopiero ich dreszcz przeszedł, bo kiedy „zięć" zdjął kurtkę, nawet koszuli nie miał na sobie, lecz same strzępy, no i egipskie baranki wędrowały po nim. Nie mieli już spokojnej nocy, tylko myśleli, że to być nie może, aby ich zięć z Ameryki mógł mieć taką bieliznę na sobie.

Na drugi dzień »zięć« cały dzień spał, niby chory, pytał się tylko, jak daleko do wieczora. Według przypuszczeń ich chciał onj się wieczór wymknąć, zabrać sąsiadowi Konopce pieniądze, które niby chciał zmienić, a wiedział gdzie są, że w szufladzie w stoliku.

Lecz się mu nie udało, bo bratanek Wolskiego, trochę światlejszy chłopak, dał znać o fakcie tym komendantowi posterunku Szczawczukowi w Antoniowie, który natychmiast przyszedł i „zięcia" jeszcze nibyto chorego, w łóżku przyaresztował. Podczas aresztowania stawiał Leopold zacięty opór i nie szczędził komendantowi różnych wyzwisk. Odgrażał się, że jeżeli mu nie da spokoju, to z całej wsi proch tylko zostanie — „a ty żandarmie nie będziesz więcej aresztował" — nie pomogło nic, wachmistrz nie tchórz. Szwagier, który miał odwieźć »do koleji«, odwiózł rzeczywiście „Leopolda« ale skutego w kajdany pod eskortą wachmistrza do sądu w Rozwadowie.

Pokazało się, że pan »zięć« nie jest wcale Leopoldem Skulskim z Tarnopola, lecz zwykłym oszustem N. Smołą z Bieńca koło Ulanowa, powiat Nisko, kilkakrotnie karanym dłuższem więzieniem.

Fakt ten podaję ku przestrodze innych, by tak łatwo nie wierzyli lada przybłędzie.

J. Św.

Syn sióstr sjamskich.

Praga czeska ma niebywałą senzację.

Dwie bliźniacze siostry, zrośnięte ze sobą biodrami, Józefa i Róża Blaszkówny, produkujące się od dłuższego czasu po całym świecie przybyły, przed paru dniami do Pragi, na klinikę chirurgiczną prof. Kukuliego. Róża bowiem skarżyła się na bole wewnętrzne. Lekarze kliniczni mieli ją zbadać w niedzielę rano. Tymczasem badanie to nie było już potrzebnem, Róża bowiem w nocy z soboty na niedzielę powiła syna.

Józefa Blaszkówna, siostra położnicy, twierdzi, że nic nie wiedziała, iż Róża jest w stanie odmiennym. Gdy siostra poczęła się skarżyć na bole wewnętrzne, Józefa doradzała jej stosowanie zimnych okładów.

Na zapytania lekarzy oświadczyła Józefa, że nie cierpiała z powodu połogu siostry i nie czuła żadnych boleści. Ojcem noworodka jest impresario »sióstr sjamskich«, którego obecny pobyt jest niewiadomy. Chłopaka oddano na razie do domu podrzutków, gdyż Róża nie może go karmić. Siostry oświadczają, że chłopaka wezmą po pierwszych miesiącach niemowlęctwa do siebie. Zamierzają one sfruktyfikować ten oryginalny wypadek i wziąć chłopaka z sobą na objazdy po świecie.

Dzienniki czeskie podają bliższe szczegóły z życia tych dwóch matek jednego dziecka.

Liczą one 33 lat; urodziły się w pewnej wiosce koło Taboru w Czechach i już od kilku lat odbywały z ojcem podróże po wszystkich prawie stolicach całego świata i tam się produkowały, ciągnąc z tych produkcji pokaźne dochody.

Poraz pierwszy produkowały się obie Blaszkówny w r. 1891 w Paryżu, później w Londynie itd.

Prof. Kukuli, leczył przed pary laty Różę Blaszkównę w swojej klinice na cierpienia pęcherzowe i po przeprowadzonej wówczas operacji wyjął jej z pęcherza kamień 120 gramowy. Gdy więc w piątek Róża z siostrą zgłosiła się na klinikę, skarżąc się na bole żołądkowe, dyżurny lekarz myślał, że ma do czynienia ponownie z cierpieniami pęcherza. Decyzję odroczono do oględzin profesora.

Ojciec obu sióstr nie miał pojęcia o przyczynie choroby córki. Przy badaniu na pierwsze dyskretne pytanie profesora Róża zaprzeczyła, jakoby była w stanie odmiennym — przyznała się dopiero na skutek oświadczenia prof. Kukulego, który jej oznajmił, że w najbliższych godzinach nastąpi połóg.

Wypadek ten jest żywo omawiany nie tylko przez żadnych senzacji w Pradze, ale także przez lekarzy, którzy nie znają takich niezwykłych zdarzeń.

Ze świata

Uderzenie piorunu w balon. W sobotę wieczerem wzniósł się balon „Delitzch" w miejscowości Bitterfeld w Saksonji. Balon ten zupełnie zgruchotany znaleziono koło Reichensachsen. Jak się okazało, piorun uderzył w ów balon podczas burzy, która szalała w stronach tamtejszych.

Wszyscy czterej podróżni, którzy balonem podróżowali, ponieśli śmierć na miejscu. Zwłoki dwóch z nich znaleziono w gondoli; zwłoki dwóch innych wypadły z balonu gondoli podczas opadania.

Szczęśliwy ojciec. Stolarz Józef Lears w Bostonie może być uważany za „najszczęśliwszego" rodzica na świecie. Oto przed miesiącem został ojcem 34 z rzędu dziecka. Mając lat 17 ożenił się Lears z panną Lucy Bandriową, która w ciągu 16-letniego z nim pożycia powiła ani mniej ani więcej tylko 18 dzieci, w tem trzykrotnie bliźnięta. Po jej śmierci Lears pojął za żonę Rozalję Chamberlainową, która właśnie uczyniła 57-letniego męża ojcem 34 go dziecka. Wszystkie żyją. Niemało kłopotu mieli rodzice z wynalezieniem dla nowonarodzonego dziecka imienia, gdyż imiona wszystkich patronów amerykańskich potomstwo Learsego już wyczerpało. Znaleziono jednak sposób. Nowemu przybyszowi nadano imię: Panamerica.

Wielka kradzież. Onegdaj doniosł policji budapeszteńskiej przybyły z Paryża jubiler Arnaudon, że niedaleko dworca kolei zachodniej w Wiedniu skradziono mu kosztowności wartości 100.000 kor. Policja otrzymała wczoraj wiadomość z Forgaracs, że niejaka Marja Liebmann usiłowała zastawić za 10.000 kor. kosztowności wartające 50.000 kor. Utrzymuje ona, że przybyła z Rumunji wraz z siostrą do Budapesztu. Policja stwierdziła, że obie siostry mieszkały w Budapeszcie pod nazwiskiem Lercher i znajdowały się w bardzo przykrych stosunkach majątkowych do czasu, kiedy odwiedził je pewien pan około 35-letni i pani, będąca w tym samym wieku. Od tego czasu obie kobiety poczęły żyć bardzo wystawnie. Policja budapeszteńska zawiadomiła o tem policję wiedeńską w przypuszczeniu, że klejnoty zakwestjonowane pochodzą z kradzieży w Wiedniu.

Przegląd polityczny.

Z Rady Państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów zabrał głos minister spraw wewnętrznych Hardtl nad przedłożoną przez siebie pragmatyką służbową i polemizował z mowcami poprzednimi, którzy nazwali ją reakcyjną. Mowcy, którzy po nim głos zabierali, krytykowali w ostry sposób przedłożenie o pragmatyce.

Pragmatyka służbowa dla sędziów.

Komisja sądownicza przyjęła na ostatniem posiedzeniu następującą rezolucję:

Komisja sądownicza Izby posłów z zasadniczych powodów uważa za wskazane, aby sędziowie zostali z projektu rządowego pragmatyki służbowej wyłączeni i aby równocześnie stworzono dla stanu sędziowskiego osobną pragmatykę służbową.

Polacy na Zjeździe słowiańskim.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu organizacyjnego słowiańskiego kongresu prezydent podał do wiadomości, iż z kół oficjalnych został poinformowany, że Polacy będą obecni na kongresie, lecz nie wezmą udziału w pracach kongresu.

Prezydent zaznaczył, że pogłoski o odroczeniu kongresu są tendencyjne. Kongres będzie otwarty w terminie oznaczonym t. j. dnia 13 lipca.

Najświeższe telegramy.

Roosevelt w podróży.

Budapeszt. Roosevelt o godz. 1 w nocy wyjechał pociągiem ekspresowym do Paryża. Na dworcu zgotowano mu owację. Gdy pociąg ruszył, Roosevelt zawołał: Do widzenia powtórnego. Hrabia Albert Apponyi towarzyszy Rooseveltowi do Preszburga.

Poselstwo rumuńskie w Cetynji.

Bukareszt. Król Karol z okazji 50-lecia rządów księcia Mikołaja czarnogórskiego, wyszle osobne poselstwo pod przewodnictwem prezydenta senatu jenerała Budisteanu, do Cetynji. Delegacja ta między 20 a 23 bm. przybędzie do Cetynji.

Po zamknięciu numeru.

Pomnik Tadeusza Kościuszki. Komitet budowy tego pomnika obradował wczoraj pod przewodnictwem swego prezesa Włodzimierza Tetmajera. W dyskusji nie szczędzono wyrazów żalu pod adresem Rady miejskiaj, która dotychczas jeszcze nie załatwiła podania Komitetu z prośbą o definitywne wyznaczenie miejsca pod pomnik. A tymczasem coraz więcej gromadzi się trudności, połączonych z kosztownem utrzymaniem odlewu pomnika olbrzymich rozmiarów. Komitet pragnie wreszcie wywiązać się ze zobowiązań i po rozpoczęciu budowy fundamentów zwrócić się do ogółu społeczeństwa polskiego z gorącem wezwaniem o dalsze składki na postument, którego budowa wymagać będzie du.

żych jeszcze funduszów. Wobec opieszałości w tej sprawie ze strony Rady miejskiej, niema już zupełnie widoków, aby odsłonięcie pomnika Kościuszki mogło się odbyć podczas uroczystości grunwaldzkich.

Uroczystości grunwaldzkie. W tę niedzielę 24 bm. odbędzie się w sali Rady miejskiej w Krakowie posiedzenie krajowego komitetu dla obchodu grunwaldzkiego. Początek obrad o godzinie 10-ej rano. Przez czas tego posiedzenia wystawa projektów regulacji Wielkiego Krakowa będzie zamknięta dla publiczności.

Organizacja kredytu rękodzielniczego. W sprawozdaniu prezydjum Izby handlowej przedstawił p. Dattner sprawę organizacji kredytu rękodzielniczego w zachodniej części Galicji.

Dnia 8 b. m. odbyła się w Krakowie konferencya wspólnie z reprezentantami ministerstwa robót publicznych, którzy przedstawili obszerny plan akcji, polegającej na tworzeniu lokalnych związków kredytowych, które miałyby być łączone w wyższe organizacje i skupione w centralnej kasie we Wiedniu. Delegaci Izby oświadczyli, iż pieniędzy na cele kredytu powinien dostarczyć rząd.

Subwencje Izby handlowej. Na posiedzeniu wczorajszem Izby handlowej rozdano następujące subwencje: 1) Stow. gospodnio-szynkarskiemu 300 kor. 2) Lidze pomocy przemysłowej 200 kor. 3) szkole przemysłowej uzupełniającej w Wadowicach 200 kor. 4) stow. drukarzy i litografów na szkołę zawodową uzupełniającą 400 kor. 5) na cele wydawnictwa monografji kongregacji kupieckiej w Krakowie 500 kor. 6) na cele wystawy prac uczniów rękodzielniczych w Dębicy 50 kor. 7) stow. austrjackiego krzyża srebrnego dla opieki nad rezerwistami 200 kor. 8) Izbie stow. rękodzielniczych i przemysłowych na bezpłatne kursa buchalterji(która będzie ustaloną po porozumieniu się prezydjum Izby handlowej z Izbą rękodzielniczą). 9) zarządowi stow. grupy Związku centralnego handlowców w Austrji na kursa nauki języków, korespondencji, buchalterji, stenografji, ekspedycji kolejowej i cłowej 200 kor.

Domy mieszkalne dla służby miejskiej. Wczoraj po południu pod przewodnictwem prezyd. dr Lea odbyło się posiedzenie miejskiego subkomitetu, na którem uchwalono projekt budowy dwóch domów mieszkalnych dla służby i robotników miejskich w Dębnikach.

Podwyższenie opłat pocztowych. Prezydent krak. Izby handlowej Dattner przedstawił na wczorajszem posiedzeniu Izby wniosek, aby przeciw zamierzonemu projektowi podwyższenia opłat pocztowych wnieść energiczny protest.

Projekt ten przynosi podwyżkę w budżecie państwowym o 40 milionów. Pos. Steinwender zaproponował podwyższenie porta listów zamkniętych z 10 na 12 halerzy, korespondentek z 5 na 6 halerzy, druków o 1 halerza, próbek o 2 halerze, pakietów o 10 halerzy, telegramów o 20 halerzy, telefonów o sumę ryczałtową, mającą przynieść dwa i pół miliona koron. Przed trzema laty podwyższono wymienione opłaty, obecnie więc projekty pos. Steinwendera przechodzą wszelką miarę i wywołały głośne oburzenie we wszystkich kołach ludności.

Ujęcie włamywacza. Wczoraj przytrzymała policja znanego włamywacza, Romana Utelskiego-Mazura z Krakowa, liczącego 23 lat. Był on już kilka razy karany, ostatnim razem 3 letniem więzieniem na Wiśniczu, skąd wyszedł 4 bm. Jest on podejrzany, że już po opuszczeniu więzienia popełnił kradzież, gdyż — jak wynika z jego listów — ofiarował swemu bratu większą sumę pieniężną a nadto sprawił swoim kolegom, siedzącym w więzieniu wiele garderoby i ubrań za kilkadziesiąt koron. Podczas aresztowania odrzucił od siebie portfel z kwotą 180 kor. Nadto znaleziono w jego mieszkaniu torbę z wytrychami, kluczami i innemi narzędziami, służącemi do włamania. Odstawiono go „pod telegraf".

Aresztowanie złodziei. Na dworcu kolejowym aresztowano Jakóba Ohrensteina, 22 lat liczącego z Tarnowa, który uprawiał kradzieże w pociągach kolejowych. Aresztowano także Michała Seręgę 23 letniego, który rozwożąc chleb z piekarni J. Kręciny, skradł na szkodę owego chlebodawcy 60 koron za pieczywo. Wreszcie przytrzymano 16 letniego Karola Siekierskiego, terminatora rzeźnickiego, który swemu pryncypałowi ukradł 90 koron.

Z przed kratek sądowych.

Podpalenie.

Dzisiaj toczyła się przed Sądem przysięgłych w Krakowie, rozprawa o podpalenie.

Na ławie podsądnych zasiadła Franciszka Powroźnikowa, żona Karola z Dąbrowy koło Zabierzowa (pow. krakowski). Była ona 8 lutego na zabawie u Tomasza Wójcika i tam pokłóciła się ze swoją sąsiadką Agnieszką Różańską i jej mężem, przyczem odgrażała się obojgu w ten sposób: Macie, psiekrwie majątek, inni też mieli, a już go nie mają.

Ponieważ Powroźnikowa zaczęła wyprawiać różne awantury, więc ją wyproszono z zabawy. Wkrótce jednak wróciła i znowu na zabawie przyszło do bitki między nią, a Różańskim. »Czekaj psiakrew zbóju, popamiętasz na długo, kogo masz bić« — odezwała się Powroźnikowa do Różańskiego i opuściła zabawę.

Nie upłynęło pół godziny a stodoła Różańskich stanęła w ogniu. Wszelki ratunek okazał się niemożliwym. Stodoła wraz z zapasami siana, słomy i przyrządami gospodarskimi doszczętnie spłonęła.

Wdrożone przez żandarmerję śledztwo stwierdziło, że Powroźnikowa ogień podłożyła. Zdradziły ją jej własne buty. Jeden bowiem był bez podkówki i taki też ślad obok stodoły stwierdzono.

Rozprawie przewodniczył radca Trzaskowski; obwinioną bronił emer. radca Pawłowicz; oskarża prokurator Ujejski. Obwiniona nie przyznaje się wcale do winy. Szereg jednak świadków zeznaje dla niej obciążająco.

Po wywodach prokuratora Ujejskiego obrońcy Pawłowicza i resumé przewodniczącego Trybunału radcy Trzaskowskiego, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał Trybunał wyrok uwalniający Powroźnikową od winy i kary.

Specyalność!



Oryginalne Goodyear Wel najlepsze obuwie teraźniejszości

NASZE OBUWIE

mimo tanich cen wyrabiane bywa z najlepszego materyału i łączy w sobie formę bez zarzutu z największą eleganeyą

120 filii we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii.

Alfred Fränkel, spółka kom.

Filia 459

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 14. — Zastępca: L. Steigler.



Największy wybór obuwia wszelkiego rodzaju i najlepszej jakości.

Wyprzedaż

Ale nie spieszy mi się gdyż P .T. Odbiorcom i bez tego sprzedaję

o 40 % taniej

Bluzki koronkowe, jedwabne, batystowe, wełniane. Szlafroki, matinki i inną bieliznę męską i damską. 521

Bazar Wiedeński

KAROLINA KLEINMANN

Kraków, ulica Floryańska L. 43.

Parcele budowlane

w dzielnicy IX. Wielkiego Krakowa — 10 minut od mostu Podgórskiego, są pod przystępnymi warunkami do sprzedania, przyczem do budowy udzielony być może odpowiedni kredyt. — Bliższa wiadomość w kancelaryi Adw. Dra L a n g r o d a w Krakowie, Gołębia 2. (od godz. 4—6). 519

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy 409

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Uwagę naszych czytelników zwracamy na wydany nakładem Polskiego Tow. Emigracyjnego w Krakowie.

Kalendarz Polsko-Amerykański

dla wychodźców na rok 1910.

Kalendarz ten jest pierwszem i jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem i stanowi jakby popularną encyklopedyi wychodźczą. Obok wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, zawiera on mnóstwo praktycznych wskazówek i przestróg, oraz opis stosunków zarobkowych we Francyi, Danii, Szwecyi, Czechach, w Stanach Zjedn Ameryki północnej, Brazylii, Argentynie, Kanadzie. — — Zdobią go illustracye i mapki.

Do nabycia w Polskiem Towarzystwie Emigracyjnem w Krakowie, ul. Kolejowa 3, oraz we wszystkich księgarniach.

Cena 80 hal., z przesyłką 90 hal.

OSZUKUJĄ!

Słynna z dobroci **„Hofa polska pasta** znalazła o **tyle naśladowców-partaczy,** że wyrabiając zwykłe czernidło napełniają je do zielonych pudełek, chcąc zmylić P. T. Publiczność, która nabywa za tesame pieniądze **smarowidło** (szwarc) miasto pasty i za jakie powinna płacić najwięcej połowę ceny pasty. — Należy zatem przy kupnie past

żądać „Past Hofa“ wyraźnie

a otrzymawszy, koniecznie patrzeć, czy 432 **na pudełku jest napis:**

Stanisław Hof, Kraków.

W języku polskim i niemieckim w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do 509

egzaminu z rachunkowości

państwowej, kupieckiej, ogólnej pojedynczej) i podwój. buchalteryi). Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl. kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń pod kierunkiem egzaminow. rut. rachmistrza.

Henryk Gottlieb

rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. Telefon 1137.

Najlepszej jakości, wyśmienite w smaku, bezwzględnie naturalne!

WINA

WINA stołowe białe i czerwone, łagodne, odstałe, wytrawne i słodkie dalmatyńskie, mostarskie i węgierskie na litry lub flaszki. Za litr lub flaszkę począwszy od **80** hal. **DESEROWE** białe i czerwone, słodkie lub wytrawne, proseko, muszkatela, wermut, lombardo, za wielką flaszkę począwszy od kor. **2·50**. **ŚLIWOWICĘ** syrmijską i bośniacką starą, znakomitą za małą flaszkę od **1·20**. **RUM** przedni **jamajka** i inne za małą flaszkę począwszy od kor. **1·20** **HERBATĘ** chińską najlepszych mieszanek znakomicie naciągającą, smaczną, z bukietem od K. —**·40** do **2·50** za ⅛ funta --- poleca firma:

Dr. NIEĆ i Ska,

Kraków, Rynek główny, L. 13.

Ceny w stosunku do dobroci towaru bardzo niskie! 465

Oficyalne garage



Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwo Mercedes

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

Telefon Nr. 107. — Telegr. „Auto“. 456

Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Biuro i warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastępstwo

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle **uśmierzające** i odciągające nacieranie w **zaziębieniach itd.;** do nabycia we wszystkich **prawie** aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. **Przy kupnie** tego wszędzie ulubionego środka **domowego** trzeba przyjmować tylko butelki **oryginalne** w pudełkach z naszą ochronną **marką „Kotwicą“**, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera „pod „Złotym Lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowe.

Przemysłowcom

rękodzielnikom i wogóle wszystkim, którzy cokolwiek mają na sprzedaż lub pragną co kupić — zwracamy uwagę na niezmiernie dogodne warunki ogłaszania się w **„Gazecie Powszechnej“** (warunki w nagłówku). Pismo nasze czytają ludzie z różnych sfer: chłopi i surdutowcy, wsie i miasta, z różnych okolic: w kraju i w całem państwie jak i zagranicą, na wychodźctwie w Niemczech, Francji, Włoszech, Rumunji i w Ameryce, ogłaszanie się więc takie w „GAZECIE“ jest dla każdego korzystne.

Cegłę maszynową

wyrabianą z dobrej tłustej gliny bardzo dobrze wypaloną. kanciastą oferuje po cenach przystępnych i wysyła koleją

Pierwsza parowa cegielnia we Frysztacie, Śląsk austr. 499

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.